



Na chodnik poczekamy

Na chodnik wzdłuż ulicy Bojkowskiej w Gliwicach mieszkańcy czekają już bardzo długo. O problemach m.in. tych osób, które chodzą tamtędy codziennie do pracy i muszą przemykać poboczem ulicy pisaliśmy wielokrotnie.

Gdy w marcu zeszłego roku Zarząd Dróg Miejskich ogłosił przetarg oraz podał informację, że chodnik w tym miejscu powstanie, można było przypuszczać, że uciążliwa przeprawa pieszych już niedługo się skończy. Niestety, przetarg miał dopiero wyłonić projektanta nowej inwestycji.

Faktyczne prace przy budowie chodnika rozpoczną się nie wcześniej niż w połowie tego roku. Na II kwartał 2013 r. zaplanowano bowiem ogłoszenie przetargu na realizację zadania i po jego rozstrzygnięciu, rozpoczęcie prac.

Sytuacja przy ul. Bojkowskiej szczególnie trudna jest teraz, w zimie. Szybko robi się ciemno, deszcz i śnieg nierzadko ograniczają widoczność. O tym, że sprawa jest naprawdę pilna i powinna być priorytetem, przypomina jeden z naszych Czytelników, pan **Marian**, który chodzi tamtędy bardzo często. – Ludzie pracujący w magazynie, który znajduje się na ul. Bojkowskiej, zaczynają pracę po godz. 6 rano. Inna zmiana kończy dzień po godz. 22. Jest już wtedy ciemno i chodzenie tamtędy to horror.

Sytuacja jest trudna nie tylko dla pieszych ale również dla kierowców – nie trzeba wiele, by nie zauważyć idącej poboczem osoby.

– Podziwiam kierowców, którzy nie boją się tamtędy jeździć. Ci ostrożniejsi zwalniają i muszą jechać 10 km/h jeśli akurat trafią na koniec lub początek zmiany. Poza tym, jest to jedna z dróg wjazdowych do Gliwic i często jeżdżą nią samochody ciężarowe – dodaje pan Marian.

Co na to ZDM? – Projekt budowlany jest gotowy. W trakcie są sprawy formalno-prawne niezbędne do rozpoczęcia inwestycji. Po ich zakończeniu ok. II kwartału przyszłego roku ogłoszony zostałby przetarg na realizację zadania i w zależności od jego rozstrzygnięcia – rozpoczęcie prac – informuje **Jadwiga Jagiełło-Stiborska**.

Pan Marian zwrócił uwagę na jeszcze jedną rzecz – nieoznakowaną wysepkę,

również na ul. Bojkowskiej, również w pobliżu magazynu, na której co rusz samochody „zostawiają” zderzaki. – Ile ja już widziałem tam stłuczek, ta wysepka to nic innego jak zwykła przeszkoda postawiona na środku drogi. Są oczywiście kierowcy, którzy jeżdżą tą ulicą regularnie i znają ją praktycznie na pamięć – nie ma wtedy problemu. Jeśli jednak ktoś nie wie o jej istnieniu – łatwo może na nią wpaść.

Faktycznie, w pobliżu magazynu znajduje się wysepka rozdzielająca kierunki skrętu. Nic w tym dziwnego gdyby nie fakt, że tuż za nią znajduje się kolejna o tej samej funkcji, tym razem jednak już oznakowana. – Obowiązek utrzymania oznakowania na wskazanym miejscu leży po stronie firmy, która zajmowała teren na czas budowy, a dotąd nie zwróciła protokołarnie zarządcy drogi – tłumaczy **Jadwiga Jagiełło-Stiborska**, rzecznik ZDM.

Pan Marian słusznie zauważa, że budowa chodnika w tym miejscu powinna być potraktowana priorytetowo. Niestety, jeszcze kilka ładnych miesięcy przyjdzie na zmiany poczekać. Osoby odpowiedzialne powinny także pilniej przyjrzeć się wysepce – przeszkodzie.

Katarzyna Klimek

OKREŚLENIA „DEMORALIZACJA” UŻYŁ SĄD – TŁUMACZY RZECZNIK POLICJI

Demoralizacja na pasach

Czy 14-latką potrąconą przez samochód podczas przechodzenia na pasach może być oskarżona o demoralizację? – To specyficzny, specjalistyczny język prawny. Każda kolizja nieletniego z prawem to demoralizacja – tłumaczy gliwicka policja.



Zdarzenie opisane pod koniec grudnia w lokalnych mediach wzbudziło mnóstwo kontrowersji wśród czytelników. Głos zabrał też przewodniczący Rady Miejskiej **Zbigniew Wygoda**. – Wprost nie mogę uwierzyć w takie postępowanie wymiaru sprawiedliwości, bo ze sprawiedliwością nie ma to nic wspólnego – napisał na facebook'owym profilu.

Do incydentu doszło we wrześniu, na przejściu dla pieszych na ulicy Zwycięstwa. Przy migającym świetle zielonym, gimnazjalistka z Gliwic wbiegła na pasy, gdzie została potrącona przez fiata punto. Kierująca samochodem zawiozła nastolatkę do prywatnej przychodni. Jak się okazało, dziewczynce, prócz potłuczenia, nic poważnego się nie stało.

Ku swojemu zdziwieniu, matka potrąconej gimnazjalistki otrzymała list z sądu, informujący o wszczęciu postępowania o demoralizację, ponieważ z „materiałów nadesłanych przez Komendę Miejską Policji wynika, że istnieje uzasadnione przypuszczenie, iż nieletnia wykazuje przejawy demoralizacji”.

„Zdaniem biegłego, potrącona nastolatka jest jednocześnie i poszkodowaną, i sprawczynią wykroczenia. A zasada legalizmu nakazuje sprawcę

wykroczenia ukarać” – czytamy na stronie gliwickiej policji.

Jak wyjaśnia policja, biegły stwierdził, że zachowanie 14-latką „pozostawało w rażącej sprzeczności z zasadami bezpieczeństwa drogowego; nieprawidłowość jej zachowania polegała na niezachowaniu szczególnej ostrożności przed wkroczeniem na jezdnię”. Komisarz **Marek Słomski** dodaje, że terminu „demoralizacja” użył sąd, a nie policja.

– Nie chcę wchodzić w rolę rzecznika sądu. Wyjaśnię jednak, że ustawodawca nie daje wielu językowych możliwości swoim organom. Każdy, nawet niezamierzony czyn nieletniego, który znalazł się w kolizji z prawem, nazywany jest „demoralizacją”. To specyficzny, specjalistyczny język prawny – tłumaczy **Marek Słomski**, rzecznik KMP w Gliwicach.

W związku z pismem sądowym, 14-latką może mieć pewne nieprzyjemności. Jak donosi Gazeta Wyborcza, w jej szkole zawita kurator, który przeprowadzi wywiad środowiskowy.

Gliwicka policja demuntuje również doniesienia, jakoby kobieta kierująca fiatem punto była związana ze środowiskiem policji lub prokuratury. Takie domysły pojawiły się w komentarzach do artykułu w niektórych lokalnych mediach.

(mpp)

Nieoznakowanych wysepek jest w tej okolicy więcej...

